Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz „dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 24 | Września, wtorek, dnia 2 marca 1926 r. | Rok VIII

Gospodarka w mennicy państwowej
w oświetleniu posła Jana Zamorskiego.

Niestrudzony w zbieraniu materjału rzucającego prawdziwe światło na gospodarkę w różnych resortach naszego zarządu państwowogo, wystąpił ostatnio poseł Jan Zamorski na łamach jednego z pism stołecznych z artykułem, omawiającym porządki panujące w mennicy państwowej. Poseł Zamorski pisze m inn.:

„Jest u nas mennica państwowa. Gazety pisały, że prowadzi ją niefachowiec, farmaceuta z zawodu. Nie wiem, ale ponieważ sprawa nie została sprostowana, muszę przyjąć, że gazety pisały prawdę. W prokuratorji znajduje się sprawa przeciw pp. Rzeckiemu i Jakowiczowi o **nadużycia służbowe przy topieniu złota i srebra** w Komitecie Zbiórki na Skarb Narodowy i w Głównym urzędzie probierczym. W Sejmie wybrano nawet komisję śledczą dla tej sprawy. I skutku nie widać. Tymczasem gazety wyjaśniły, że p. dyrektor mennicy, razem z wymienionymi panami utworzył spółkę „Polchem“ dla fabrykacji srebrnych i złotych plomb do zębów i że spółka ta korzystała z narzędzi, lokalu i sił Głównego urzędu probierczego ale nawet i z jego... materjałów. To już byłoby nadużycie nie dyletanckie, lecz kryminalne. Dlaczego sprawa nie jest dotąd wyjaśniona? Dlaczego panowie zostając pod śledztwem od 30 miesięcy pobierają dalej pensję, mimo, że są zawieszeni w urzędowaniu? A gdy się zważy, że w ciągu tych 30 miesięcy tysiące nieposzlakowanych urzędników zostało zredukowanych, to człowiek o zdrowych zmysłach nie zrozumie, dlaczego wobec panów bardzo poszlakowanych, nie zastosowano artykułu 116 ustawy o państw. służbie? Chyba, że władze nadzorcze tak były pewne nieskazitelności tych panów, iż czekały tylko, kiedy ta nieskazitelność zabłyśnie jaśniej niż słońce. Trudno zrozumieć, dlaczego i same czekają tak długo i społeczeństwu każą tak długo czekać.

Tyle o stronie moralnej.

A teraz strona materjalna, strona kosztów.

Mennica polska wybiła monety pięć razy drożej niż jakakolwiek mennica zagraniczna. Dla czego? Przecież robocizna w mennicy polskiej jest kilkakrotnie tańsza od zagranicznej. U nas robotnik bierze około 100 złotych miesięcznie, gdy w Szwajcarji np. płaca jego jest prawie 7 razy wyższa.

Odpowiedź jest łatwa: **Administracja** naszej mennicy jest **za droga** i pochłania nietylko nadwyżki źle płatnej robocizny, ale i nadwyżki wielokrotnie wyższych cen za dostarczoną monetę. Oprócz dyrektora w IV stopniu mennica zatrudniała, a raczej opłacała pięciu, sześciu, nawet siedmiu inżynierów, którzy dla braku zajęcia przesuwali maszyny, lub przerabiali ściany budynku. Dzisiaj chce się podobno systematyzować 9 takich stanowisk. W Szwajcarji jest tylko jeden inżynier, sam dyrektor, a mennica tamtejsza nietylko zaopatruje własny kraj w monetę, lecz wykonywa zagraniczne zamówienia, między innemi i polskie.

W preliminarzu budżetowym jest krociowa pozycja na zakupno krążków metalowych zagranicą dla wybicia polskich monet w Warszawie. Jaka jest w tem kalkulacja? Po co kupować krążki, aby je u siebie przerobić na monetę za opłatą pięciokrotnie wyższą, skoro możnaby wyrobić pieniądz tam, gdzie się kupuje i krążki, a oszczędzić wielkich wydatków? Rzecz byłaby zrozumiała, gdyby się u nas robiło krążki i wytłaczało je stemplem na gotową monetę.

Tak, jak jest, należy sobie zadać pytanie, czy bezczynna, a kosztowna mennica jest u nas wogóle potrzebna, a gdyby rozmaite powody kazały odpowiedzieć, że tak, to należy bez pardonu rozpuścić całą administrację, mianować tylko jednego, fachowego inżyniera dyrektorem, a z pomiędzy wyrobionych robotników kazać mu wybrać siły pomocnicze. I roztoczyć ścisłą kontrolę. Sprawy nadużyć trzeba jaknajprędzej ukończyć, ażeby społeczeństwu przywrócić zaufanie do urzędzeń, które pilnują i przerabiają kruszce. A oszczędność może być bardzo wielka.

Ministrowie, wchodzący w skład gabinetu koalicyjnego, tudzież popierające ich stronnictwa zobowiązali się nie przepuścić żadnego nadużycia i nie ochraniać żadnego przestępcy, choćby był mężem zaufania jednej ze skoalizowanych partji. Trzeba z tego skorzystać, śledztwo przyspieszyć, administrację usprawnić, a wyniknie stąd i wielka korzyść moralna i bardzo znaczna oszczędność dla Skarbu“.

Nauczyciele i redukcje
(Dokończenie)

Nie stwarzano wakacjami synekur dla nauczycielstwa, lecz z niezmniejszającem się odczuciem powagi pracy nauczycielskiej i jej zadań, ale też i ze zrozumieniem ludzkich sił nauczyciela, stwarzano normy i prawa pracy nauczycielskiej. W ten sposób powstało z latami prawo dla nauczyciela, przewidujące czas jego pracy i wysokość wynagrodzenia za nią. Zapewne i wówczas podkreślano, że godzina nauki nie liczy 60', że ten lub ów nauczyciel nie odpowiada zadaniu, że X lub Z może zarabiać piórem, uczy w prywatnych zakładach lub odziedziczył handel galanteryjny. Niewątpliwie i wtedy wypominano ogółowi profesorów jednostkowy „kwadrans akademicki“ lub wyręczenie się asystentem w pracach seminaryjnych. Lecz prawodawca nie uległ refleksyjnym naświetlaniom, nie uwzględnił wśród pozytywnych wytycznych żadnego z negatywnych odchyleń od obowiązkowości i sumienności i nie przyjął ich jako podstawy oceniania pracy nauczycielskiej. Każdy motyw zwyżki maksimum godzin, ktòryby w podobnych odchyleniach od obowiązkowości lub w pasji dyskusyjnej miał swe źródło, zasługuje na potępienie jako niesprawiedliwa i nieetyczna podstawa.

Nauczycielstwo szkół średnich nie uchyla się (jak to stwierdziło przez swe korporacje) przed ofiarami, więc nie uchyli się i przed rewizją maksimum godzin. Ale wie ono, że rewizja taka może mu przynieść nietylko powiększenie, lecz gdzieniegdzie także i zniżenie owego maksimum. Widząc potrzebę ustawowego traktowania tej sprawy stwierdza nauczycielstwo, że zmiany w programach nauki (tak znaczne i rozliczne w pierwszej dekadzie lat istnienia polskiej szkoły) uzasadniają rewizję maksimum godzin, lecz w sposób wykluczający pomyłki i skrzywdzenia. Z prawdziwem przyjęciem powita ono każdą akcję miarodajnych władz ustawodawczych, która zamierza oprzeć swe osądy na opinji zbiorowej, bo ufa, że w osądach tych znajdzie się i opinja nauczycielstwa, reprezentującego pokaźny odłam stanu urzędniczego, a także sporą garść obywateli nie obojętnych na dobro szkoły i społeczeństwa. Z powyższego wynika, że podporządkowując się ogólnym potrzebom państwa przyjmując bez niechęci, choć z trudem, obniżenie poborów służbowych, nie polemizując z zasadą oszczędności koniecznych tylko ze sposobami ich zakwalifikowywania, nauczycielstwo dąży do usunięcia wrażenia, jakoby dotychczasowe zajęcia były bagatelą, niezasłużoną bonifikacją lub synekurą tego stanu. A że wrażenia takie drzemią na dnie świadomości ludzkiej, to dowód właśnie — w koncepcji skrócenia wakacyj, w podwyższeniu maksimum godzin lub choćby w często spotykanym przekąsie, z jakim wypomina się nauczycielstwu dwumiesięczny

odpoczynek wakacyjny, zestawiając ferje letnie, świąteczne i inne, w obraz zawodowego „dolce farniente“. Błąka się dość pospolicie w podejrzliwości ludzkiej złudzenie, że w samej szkole nauczyciel wypoczywa podczas pauzy, następującej po każdej godzinie nauki.

Otóż tak byłoby, gdyby nie inwigilacje, informacje i przygotowania do czynności, mających się rozpocząć za chwilę, zabierające czas siłę nerwów i uwagę ciągle skoncentrowaną i napiętą również całkowicie, jak podczas „godziny“. Utrzymanie karności, interwencje w sprawie jazdy na poręczy i w szeregu innych możliwości, łagodzenie konfliktów wśród młodzieży, pouczania okazyjne, troska o temperaturę w klasie, zabranie mapy, przygotowanie modeli lub pokazów, rozdanie lub wycofanie zeszytów, oto „odpoczynek“ podczas pauzy, po której nadchodzi normalna godzina nauki w klasie. Czterdzieści, pięćdziesiąt i więcej żywych organizmów, odrębnych jednostek, różnych charakterów, z odmiennych stopni wychowania i uzdolnienia, kilkadziesiąt przeróżnie nastrojonych organizacyj umysłowych i uczuciowych, utrzymać w tej samej, ciasnej, sali na wodzy, przygotować ich i uskłonić do chłonięcia indywidualizowanych dawek, pobudzić do reagowania, zachęcić do uwagi, wszczepiać nowe a powtarzać dawne wiadomości, oto zadanie nauczyciela. Musi on przytem bez przerwy panować nad „klasą“, pracować z tak chętnymi, jak z opornymi z biernymi lub nerwowymi, przestrzegać programu, rozkładu materjału i podziału lekcyj. I zawsze utrzymać się na poziomie przystępnym, a jednak piedestałowym, działać wzrokiem, gestym, pozycją i głosem. Wreszcie dzwonek, pauza i następna godzina.

Popołudniu poprawianie zadań, przygotowanie pytań dla tych lub nowych kilkudziesięciu uczniów, wybór tematów, dobrych dla X, lecz nie dla Z. lub Y. Pozatem lektura zawodowa, gabinety, bibljoteki, zbiory, chóry, „kółka“, próby, pochody, poranki, przedstawienia, referaty, karcery, czynności kancelaryjne, katalogi, nadzory, konferencje, klasyfikacje, aż wreszcie świadectwa i owe — zazdroszczone — wakacje.

Absorbująca, nauczyciela, jak i siły dziecka, atmosfera pracy w szkole ma swoje specjalne wymogi, ale i uprawnienia w ocenie tysięcy opinij najświatlejszych umysłów Starego i Nowego Świata w przebogatej literaturze. poświęconej zagadnieniom wychowania i kształcenia zbiorowego, a także posiada swój probierz, któremu na imię nie ilość, lecz jakość pracy. I dlatego to wakacje są okresem leczenia i rekonwalescencji, ale nigdy godzinami lenistwa lub siesty. Cóż z tego, że 2 proc. nauczycieli i młodzieży w przeciągu dziesięcio-miesięcznego okresu szkolnego nie zszarpało doszczętnie swych sił, skoro 98 proc. całości pada z wyczerpania i zaniku sił. Należy głęboko zastanowić się nad tem, czy i kiedy sięgać po czyjeś siły i zdolność przetrwania, nad tem, czy skracając wakacje nie podwiązujemy arterji ważnej i decydującej o zdrowiu pokoleń, a także nad tem, czy wysuwając projekt podobny lub wywalczając dlań podstawy zdoła się wytrzymać krytykę i zarzuty, jakie ta forma redukcji wywołać potrafi.

- Kronika -

Września, dnia 1 marca 1926 r.
Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Albina, jutro: Heleny.

* **Ze względów technicznych** zmuszeni jesteśmy odłożyć sprawozdanie z piątkowego posiedzenia Rady miejskiej do następnego numeru.

Na loterję Bursy znaną
Masz u Koniecznego losy:
Kup więc dziś lub jutro rano;
(Później może dojść do „bossy“).
Jak to pięknie, jak to ładnie
Będzie, gdy wygrane „kluby“
Ustawisz w mieszkaniu składnie:
(Ach! doprawdy, widok luby!)
Każdą godzinę dokładnie
Wskaże Ci zegarek złoty
(Gdy bieda na Cię przypadnie
Na „zastaw“ dostaniesz floty).
A jeśli przejażdżka miła
Nęci Panią Twego serca
To Was motocyklu siła
Powiezie aż do..... kobierca.
Kupuj zatem losy bracie!
Wygrasz zegarek i kluby,
Motocykl też czeka na Cię;
Sam widzisz: interes gruby!.

Wykaz Instytucyj oraz Firm we Wrześni, które podjęły się łaskawie pośrednictwa w sprzedaży losów na Loterję fantową Bursy Gimnazjalnej:

Pow. Kasa Oszczędności, Bank Kupiecko-Przemysłowy, Rolnik, Stara Apteka, Księg. A. Prądzyńskiego, W. Olek, J. N. Lewandowski, Elektr. Nowakowski, W. Porawski, K Kaczmarek, H. Gregorowicz, M. Lange, M. Schoen, Chełmikowska, Kizierowska, Chmielnik, Edw. Kubale, Fr. Kilkowski, Wł. Śliwiński, Al. Matuszewski, Natoński, Kasa Miejska, Drog. Wolskiego, Piast, księg., Rest. Bartkowiaka.

Zgłoszenia Sz. Firm z Miłosława i Strzałkowa przyjmuje Administr. Orędownika.

— **Lindau.** (Żywcem ugotowane dzieci). W miejscowości Lindau w Szwajcarji, chłopczyk i dziewczynka, zatrudnieni w wielkiej mleczarni, wpadli do olbrzymiego kotła z gotującem się mlekiem. Nieszczęśliwe dzieci żywcem się ugotowały, zanim pospieszono z ratunkiem.

— **Bombay.** (Co kraj to obyczaj) Pismo bombayskie „Times“ zamieszczą statystykę o ilości ślubów dzieci w Indjach. Według cyfr, które podaje wyszło za mąż w roku 1921 49000 dziewcząt w wieku poniżej pięciu lat, a wśród nich było 2000 wdów. 261 tys. dziewcząt było w wieku od 5 do 10 lat, a wśród tych było już 13000 wdów. W wieku od 10 do 15 lat wyszło za mąż 643000, wśród nich 34000 wdów. Śmiertelność wśród dzieci w Indjach jest bardzo duża. W r. 1924 zmarło z 1000 dzieci — 411.

— **Moskwa.** (18000 dzieci rosyjskich mieszka w wagonach.) „Wieczernaja Moskwa“ zamieszcza wiadomość, według której ilość opuszczonych dzieci, które „zamieszkały“ w wagonach kolejowych, wynosi 18000. Warunki w których dzieci te żyją, są tak ciężkie, że władze sowieckie chcą dać do dyspozycji nieszczęśliwych sierot — choć w najgorszych czasach — większą ilość wagonów, t. zw. „tiepłuszek“.

— **Pittsburg.** (Mierzenie dzieci w tramwajach.) Aby mamusie nie przemycały do tramwajów dzieci ponad 6 lat, ustanowiono w Pittsburgu, że do kupienia biletu obowiązani są wszyscy mali obywatele, których wzrost wynosi więcej niż 107 cm. W tym celu we wszystkich wagonach namalowano linję, według której mierzy się dzieci.

— **Waszyngton.** (O wino mszalne.) Katolickim władzom kościelnym w Stanach Zjednoczonych udało się po długiej walce z władzami prohibicyjnemi uzyskać pozwolenie używania przepisanego katolickim obrzędem liturgicznym wina mszalnego. W ostatnim czasie zaszedł w tej sprawie krytyczny wzrot. Rozpoczęło się bowiem masowe okradanie kościołów katolickich, z których po każdych odwiedzinach złodziejsk. znikało wino. Prasa prohibicyjna rozpoczęła obecnie gwałtowne ataki przeciw pozwoleniu, uzyskanemu przez kościelne władze katolickie.

* **Żołądek magazyn.** (Dziewczyna, która połknęła 1200 przedmiotów.) W miejscowości Saginaw w Michiganie dokonał pewien chirurg operacji dziewczyny 15-letniej w której żołądku znalazł 1200 przedmiotów, od różańca począwszy, a skończywszy na otwartej agrafie łącznie z 156 monetami srebrnemi i miedzianemi. Lekarz oświadczył, że dziewczyna ma prawdziwy „strusi żołądek".

Wszystkie powyższe przedmioty połykała począwszy od drugiego roku życia i nie doznawała aż do niedawna żadnych przykrości z tego powodu. Ogólna waga przedmiotów, jakie wydobyto z żołądko, wynosiła 31 funtów! Oto ich spis: pieniądze, igły, różańce, medaljony, kolczyki, kawałki szkła, podwiązki, klucze, guziki, łańczuszki zegarkowe i gwoździe. Specjalnie łakoma była na szpulki z maszyn do szycia, których znajdowało się w żołądku 8 w całości i 11 częściowo. Dziewczyna, która była adoptowaną córką pewnej rodziny, przez długi czas starannie ukryła się ze swojem przyzwyczajeniem i nikt nie posądzał jej o to, że przeróżne przedmioty, które ciągle ginęły, ukrywa w swym żołądku.

Eksplozja w gazowni poznańskiej.

Dnia 26. lutego o godz. 13,40 rozległ się w całym Poznaniu huk silnej detonacji, równocześnie ukazał się nad okolicą gazowni olbrzymi słup ognia i czarnego dymu.

W chwili eksplozji znajdowało się w zbiorniku 23 tysiące metrów sześciennych gazu. Fakt ten można nazwać szczęściem w nieszczęściu, gdyż trudno określić jak katastrofalne rozmiary przybrałby wybuch, gdyby znajdowała się w zbiorniku normalna ilość gazu, lub choćby z dnia poprzedniego gdy gazomierz wskazywał, że zawartość zbiornika wynosi 43 tys. metrów sześciennych.

Dzięki temu, że siła wybuchu wyrzuciła kopułę zbiornika, a nie rozsadziła bocznych ścian, niema zupełnie ciężko rannych wśród pracowników gazowni.

Ogółem liczba poranionych odłamkami, szkła (najwięcej), żelaztwa itp. wynosi około 50 osób. Przypuszczać należy, że liczba ta nie zwiększy się. Fatalne następstwa wywołała eksplozja w pobliskich dzielnicach miasta. Okolice Starego Rynku, Chwaliszewa przedstawiały wczoraj godny pożałowania obraz.

Bardzo wiele szyb w mieszkaniach i składach na ulicy Grobli, Wodnej, Woźnej, Czartorji, pod wpływem ciśnienia powietrza uległo zniszczeniu.

O sile wybuchu świadczy fakt, że w kilku miejscach zarysowały się ściany domów. Najgroźniej przedstawiają się dwa domy przy ul. Czartorji 2 i 8—9.

Uszkodzeniu uległy dachy domów przy ulicy Grobli nr. 5 i 27. Rodziny zamieszkałe w domu pod numerem piątym zmuszone były z powodu załamania się dachu opuścić mieszkania wraz z mieniem.

Bardzo wielu mieszkańców domów sąsiadujących z gazownią uległo wstrząsowi nerwowemu. Znane nam są wypadki, że domownicy w pełnym popłochu pozostawiali swe mieszkania otwarte i ratowali się ucieczką przed grożącem niebezpieczeństwem bez okryć, płaszczy itp.

Dokładnego obrazu powstałych strat materjalnych oczywiście nie można przedstawić.

Wartość zniszczonego zbiornika wynosić ma około 3 miljonów złotych.

Są tacy którzy obliczają szkodę powstałą z wybicia szyb na 1 miljon złotych. Oczywiście dokładniejsze obliczenia, które uskutecznić ma policja budowlana, wykażą słuszność przypuszczeń.

Według informacji uzyskanych ze Szpitala Miejskiego, pod opieką lekarską pozostają tam tylko 2 osoby: jeden mężczyzna i jedna kobieta. Stan ich nie budzi żadnych obaw, tak że w najbliższych dniach opuszczą szpital.

Miasteczko przysypane lawiną.

Salt Lake Cite, 18. 2. Z pośród osób, zasypanych wczoraj przez lawinę śnieżną w miejscowości Sangulch, w pobliżu Bingham, wydobyto już 28 trupów. Panują obawy, iż pod gruzami znajduje się jeszcze około 50 kobiet i dzieci. Zaznaczyś należy, iż miejscowośc Sangulch położona jest w ciasnym wąwozie. Spadająca z gór lawina śnieżna niosła z sobą powyrywane z korzeniami drzewa i odłamki skał. Lawina stoczyła się na miasteczko, niszcząc całkowicie kościół, hotel, w którym nocowało około 50 górników, oraz 20 domków górniczych.

Na granicy litewskiej — spokój

Wilno, 24. 2. Na granicy litewskiej panuje spokój. Oddziały litewskie wycofane zostały na 1 klm. w głąb swego terytorjum. Patrole wzmocniono od 30—40 ludzi każdy.

Granica litewska robi wrażenie frontu wojennego. Na wieży kościoła w Kierniowie urządzony został artyleryjski punkt obserwacyjny oraz ulokowano na niej karabin maszynowy. W rejonie miejscowości Ozierki litwini zaciągają zasieki druciane. W Kierniowie zabroniono ludności palić światła. Do Muśnik przybył dowódca dywizji, gen. Zukauskas.

Jeńcy litewscy, pojmani w ataku na polską policję odstawieni zostali do Wilna. Wyglądają dobrze, odżywieni dobrze, ubrani i wyekwipowani. **Jeńcy w czasie przesłuchiwania ich przyznali, że napad na polskie terytorjum przygotowany był oddawna. Wydano szereg daleko idących instrukcji na ten wypadek i to tak dalece, że z góry podyktowano żołnierzom litewskim co mają zeznawać na wypadek wzięcia do niewoli.**

Litewskie władze graniczne starały się nawiązać rokowania o zwrot jeńców, lecz zastępca starosty Łukaszewicz oświadczył oficerowi litewskiemu, że niema żadnych instrukcji co do prowadzenia rokowań.

Jak się dowiadujemy, prawo rokowania zastrzegły sobie nasze władze centralne, gdyż, jak wykazały dochodzenia, rozkaz do napadu na granicę Polski wyszedł nie od dowództwa odcinku granicznego, a wydany został przez centralne władze kowieńskie.

Dział zadań umysłowych

Do działu zadań w nr. 21.

Cały szereg zadań, zacny czytelniku
Do rozwiązywania masz w „Orędowniku"
A nagrody jakie.... aż apetyt bierze,
Ze uwierzyć trudno, przyznaje to szczerze.
Już na samym czele pańskiego indyka,
Urósł on niestety nie dla lada łyka
Dlaczego? — Z tej jednej najprostszej przyczyny
Ze łyk się w swem życiu nie uczył łaciny
Stopnie filozofji poznaj wprzód mosanie
To i krąg kiełbasy w nagrodę ci stanie,
Albo stosowniejszy dar dobrodziejowy
Jak na post przystoi — obraz olejowy
Lecz gdy nie znasz greki, ni nawet Tatr szczytu
Nie miej na indyka lepiej apetytu,
A może dobrodziej, znów raz się namyśli
I trochę łatwiejsze zadania nakreśli. B. B.

Sprawy gospodarcze

Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Ceny dla handlu hurtownego.
Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	19,00-21,00	Ziemn. fabr.	2,30-
Pszenica	37,50-39,50	„ jad.	-
Jęczmień zim.	19,00-20,00	Słoma żytn. l.	1,80-2,00
„ brow.	21,00-23,00	„ „ pr.	2,85-3,05
Owies	20,25-21,25	Siano pras.	8,60-9,40
Mąka żytn.	32,00-33,00	„ luźne	6,35-7.15
„ pszenna	57.50-60.50	Tatarka	-
Ospa żytnia	13,75-14,75	Groch vikt.	39-42
„ pszenna	16,25-17,25	Groch polny	29-30
Wyka	-	Seradela	20-23
Łubin nieb.	14,50-16,50	Konicz. cz.	190-275
Łubin żółty	18,00-20,00	„ b.	180-250
Peluszka	-	Rzepak nowy	-

Poznański targ na bydło

Za bydło rogate	I. kl. 94—	II. kl. 88—	III. kl. 74—
Za cielęta	I. kl. 100—	II. kl. —90	III. kl. —80
Za owce	I. kl. 80—	II. kl. 70—	III. kl. —
Za świnie	I. kl. 154—	II. kl. 148—150	III. kl. 110—140

Warszawa, 28. 2. Dolary 7,70 Stockholm —.—, Londyn 37.69, Paryż 28.42, Praga —.—, Szwajcarja 148.28, Wiedeń 108.27, Włochy 30.98, Holandlja —.—.